

Jadwiga Markowska
ul. Obrońców 13
07-400 Ostrołęka

Ośrodek Kartot
ul. Skarbotta 29 IR/20926
02-536 Warszawa

Wspomnienia

II/2536

© ARCHIWUM WARSZAWY

Podmurawie, mgliste noc listopadowa 1944 roku wzięte
długie cieni cierpieni biody i przybrych pręży mojego rodnika.
Na wiosnę 1944 roku na skutek zbicia wojennych rozbijamy wy-
siedleni z rodzinnego domu, z rodniną w Łabiale, gmina, Piekuni,
powiat Ostrołęka, województwo Warszawa.

Schronieni walczyliśmy u siostry mojej babcie kamieszkaty na
kolonii w Choremach w pobliżu kościelny miejscowości Piski
w powiecie ostrołęckim. To dzięki czterobogiego domu zostali
przygarnięci jiskre inni członkowie naszej kliszy i trochę dalszej
rodziny z Ostrołęki Starej.

Było ciasno, niewygodnie, ale jakoś toczyło się nowe życie,
w nowych warunkach - w nowych i dla gospodarzy i dla nas
wymaganiami. Wszyscy współmieszkańcy żyli wobec siebie solidar-
nością, życzliwie i chętnie wyrozumiałe. Traktowano tu stan
rzeczy jako przejściowy, tymczasowy.

Decyzjami powrotu na własne śmieci zburzone zostało
nocą z 3 na 4 listopada 1944 roku najardem JPK Wt na
to domostwo.

Śniąc śniadłi samochodowych uchiaraję się przez okno do do-
mu natłocit eiszę nocną. Wybudzeni ze snu domownicy do-
stępli wysiadają z samochodu Rosjan, którzy trzymając
lonek gotowy do użycia, otarli dom raberpicaraję okna
i drzwi obokaję się i tłukę kolbami w drzwi wejściowe, te

od strony podwórka. Ze chvil' utaszyli' do mieszkan'.
Swoje kotarkami makarali' zapali' lampy i zaujmili', że przy
jechali' rabrac' osmiu mieszkan'ców tego domu, członków Armii Krajowej.
Wycytali' imiona i nazwiska. Padło nazwisko i imię mojego
ojca Stanisława Międzyrskiego syna Adama.

Ojciec mój miał wówczas 40 lat. Był wysokim 194 cm wzrostu,
silnym, robustym mężczyzną. Pracował na roli we własnym go-
spodarstwie, umiał również wykonywać prace rzemieślnicze.
Był bardzo zdolnym rymarem samoukiem.

Miał na utrzymaniu swoją matkę, żonę i dwie córki - Janinę
lat 10 i Jadwigę lat 6.

Kiedy w ostry, kateryczny sposób makarali' tym mężczy-
czyzną ubranie' jej i wychodzie' pod ostrość noży do sto-
jącego koło domu cieżarowego samochodu, rozpoczęli' le-
ment, krzyk i płacz wystroszonych i rozdzielenych
matkę, żonę, siostrę i dzieci. Stał się desperacki starszy
już wiekiem gospodarz domu Tomasz Straszewski, którego
pamięniłem i nie arentowane, ale habierano mu mło-
dego syna Jana.

Tak mi się zdaje, że mój ojciec w tym czasie chorował, był prze-
ziębiony, miał wysoką gorączkę. Matka ojca, a moja babcia
stała się błagając entandystów o wszelkimić faktami, że jej
syn nie jest zdrów. Obie z siostrą generacjami tym co jej
wokół dzieci rucyliśmy jej z płaczem ojcu ma swój myśleć,
że w ten sposób zatrzymamy go przy sobie, ochronimy, ure-
tujemy. Między. Odtworono nas od mającego try u owoch
ojca wyprawać go uskarać bronią kierunek do drzwi.
Zrozpaczone kobiety i dzieci wylbieży przed dom.

Mam tu obraz w pamięci do chwili - sylwetkę ojca idącego

przez podwoje wsił w stronę samochodu. A potem w gęstej jesiennej mgle widziany samochód jak rżące wiatro wiałmo odplatał się roztawiając rozpadające i bezsilne mięknie już ruchy.

Odjechało kolejne pokolenie polskich rżących.

Nie pamiętam, co się działo do rano. Wiem, że następnego dnia porhodowane kobiety, w tym i moje mamy Natalia Klimejewska, z rapasem chleba i ciepłego ubrania wybrały się do obokiernych wsi rozpytywać, szukać śladu. Stał przera.

Jako dorosła osoba często wracałam i wracam pamięcią do tej koszmarniej nocy, której tragiczne przeżycie był i moim udziałem. A kiedy po wielu wielu latach, gdy po raz pierwszy czytając wiersze Czesława Miłosza trafiłam na utwór sp. "Który skryśobitę" to nie wiem, jak to się stało, nie umiem w pełni wyłuszczyć obrazu od pisownej chwili, natomiast po przeczytaniu stojącej tam treści wiersza z tym, co przeczytałem w listopadowej nocy.

A wiersz brzmi:

"Który skryśobitę człowieka prostego
Śmiechem i krywdą jego wybuchał,
Gromadł klarnois koto siebie mające
Sta pomieszczenie dobre i złego.

Choćby przed tobą wstąpił z skłonik,
Cnotę i mędrość tobie przypisując,
Dłote medale no. twoje cześć kując,
Radzi, że jeszcze obien jeolen przeżył,

Nie bądź bezpamiętny, Poete pamiętaj.

Morze go robić - narodził się nowy
Spisane będą cżyn i normy.

lepszy dla Ciebie byłoby świt zimowy
I smut, i galęzi pod ciężarem zegarka

Do kille dni nadeszła wiadomość ze wsi Śniadowo. Okazało się, że aresztowani mężczyźni przetrzymywani byli przez pewien czas we wsi Truszkowski oraz w lokalu Sokoł Podsterowej w Śniadowie. O tym fakcie dowiedzieli się w jakiś sposób mieszkańcy tej wsi Henryk Truszkowski, który był mężem jednego z aresztowanych, syna gospodarzy z Choroszan, Jana Struszczyńskiego, a kurzyem pozostałych uwiecznionych. Labirynt z domu chleba i słominy chleba to dostarczyć przebywającym w khole.

Do części udułenia pomocy "bandytom" został zatrzymany w tej szkole i poddany los tryletniego pobytu w obozach NKWD w byłym ZSRR.

We Śniadowie ojciec mój wraz z innymi niepotrzebnymi przetrzymywany został do wsi Uierkowo. Tam wstawieni byli do piwnicy - w takim dużym pomieszczeniu wykładowym na podwórku służącym do przechowywania płodów rolnych. W piwnicy panowała ciemność, radość, wilgoć, a w rosnących słomce wsi, które stały się plagą i udzieleniem dla przetrzymywanych.

W czasie mojej ojciec, podobnie jak i inni, wywany był i doprowadzany trybnie "pod karabinem" do mieszkania, w którym oficer NKWD dokonywał przesłuchania. Był to wysoki, przystojny brunet. W pierwszym pomieszczeniu roztawał z karabinem ten, który ojciec doprowadzał z piwnicy, a w drugim pokoju siedząc przy stole poddawał przesłuchaniu wspomniany enkawidpte. Soolares radawanie pytań dotychczas personaliów chleba ko-miermi wymusić przyznanie iż ojciec do przynależności do AK.